

tel. 0048 58 65 22 186  
e-mail: fepak@wp.pl, www.zawacka.pl  
NIP 956 10 25 127; REGON 702 02 736  
835 0000 311  
K-ku 82 1050 1500 0000 0000 0002 0240

popracelni nr 82: 5

V 102  
AK

córka:  
Elżbieta Kluczwajd

84-240 Reda

gdynia,



**Chojnice**  
JOW Gr. Pom. →  
WSK AK

**Plata Maria**  
zam. Wardlyn  
ps. „Kalina”  
„Regina”

**K-5/5** Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

..... *Blata Maria* .....

..... *T:K:5/5 Pom* .....

..... *Chojnice JMW Gr. I<sup>n</sup>-AK* .....

*WSK*

I./1. Relacja *k. 13 s. 1-13*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację *k. 1 s. 1*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja —

.....

.....

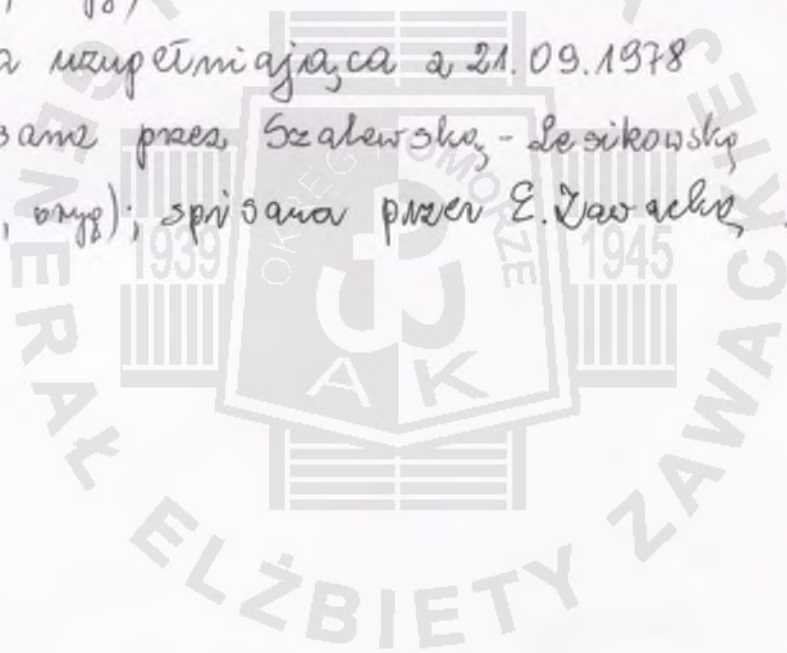
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 11*

VI. Fotografie *dział ikonografii*

# 1/1. Relacja - Plata Maria sam. Wardyn:

1. Relacja Marii Platy z 1967 r. (Arch. E. Zawackiej)  
spisane przez red. Bielecką  
(mpis, opis) k. 15 s. 1-5
2. Relacja Marii Platy - Wardyn  
z 1974 r. mpis, oryg. /l. dz. X/1974/; Arch.  
E. Zawackiej. k. 20 s. 6-7
3. Relacja Marii Platy - Wardyn  
spisane przez Rogozinišką, 26.01.1978  
(mpis, oryg.) k. 5 s. 8-12
4. Relacja uzupełniająca z 21.09.1978  
podpisane przez Szalewską - Lesikowską  
(mpis, oryg); spisana przez E. Zawacką, k. 1 s. 13



Maria Plata - <sup>24m</sup>Wardyn  
pseud. - Regina

rel 5/II Kalina

rel Buleckij

5/II Pom ARCHIWUM  
Biblioteka Regionalna  
Poz. 5/Pom  
rel a, b, c  
data wpływu

- Mieszkałam w Czersku, przy ul. Królowej Jadwigi przed wojną i podczas całej okupacji również. Byłam niezamężna, ale nie samotna, wychowywałam bowiem czworo sierot po siostrze mojej matki, 2 chłopców i 2 dziewczynki. /jeden z tych chłopców zachorował i umarł podczas okupacji/. Starszy chłopiec Kazik Przybylak miał 14 lat, a gdy miał 17 lat wstąpił do organizacji podziemnej. Z dziewczynek Regina miała 8 lat, a starsza Janina 12-ście. Ta trójka przeżyła wojnę, dziś są ludźmi dorosłymi, założyli własne rodziny, pracują. Ale wówczas, podczas wojny odpowiedzialność za te sieroty utrudniała moje położenie.
- Cała moja rodzina była prześladowana przez Niemców. Brat mój <sup>Plata</sup>Zygmunt - ukrywał się w 40/41 roku, by nie pójść do wojska niemieckiego. Niemcy szukali go również u matki mojej, która mieszkała w Karsinie, bili ją pytając: gdzie jest syn - chorowała potem na serce i w 2 tygodnie później umarła. Ojciec mój również był aresztowany. /Brat mój Zygmunt - należał już wówczas do Gryfu Pomorskiego. Kontaktowałam się z nim od czasu do czasu - czasem w domu, czasem w bunkrze koło Główczewic.
- W bunkrze spotkałam się również z moim kuzynem Alfredem Szucą/ pseudo-  
nim Wąż/ który pracując na lotnisku w Grudziądzu - był głównym dostawcą broni dla partyzantki. Przywiózł wówczas do bunkra baterię do radia - baterię, którą ukradł na lotnisku. Pracowałam wtenczas przymusowo jako służąca u krawca miał III-cią grupę. Dostarczałam bratu i innym ukrywającym się partyzantom tytoń - chciałam jednak zrobić coś więcej, chciałam wciągnąć się do organizacji podziemnej. Stało się to jesienią 1943 roku - kiedy do ojca mego do Karsina przyszedł Jan Szalewski /pseud.Soból/. Soból zaprzysiągł mnie do organizacji, dając mi pseudonim Regina /jak dziewczynka, którą wychowywałam/ i powiedział, że będę pełnić funkcję łączniczki.
- Potem poznałam Jaskółkę /Stef.Lesikowską/ i potem stale kontaktowałam się z Jaskółką wyjeżdżając do Kościerzyny, lub do Starogardu z rozmaitymi meldunkami - co w tych meldunkach było - oczywiście, nie wiem. Pamiętam dobrze pierwsze moje, konspiracyjne zadanie: Soból wysłał mnie z meldunkami do Starogardu do P.Nogi /był również w AK/ U Nogi była jakas pani i wysoki mężczyzna - później dopiero dowiedziałam się, że był to "Dan".- /Dan - czyli naucz.Stefan Gus był u mnie po wojnie, przeżył okupację, mimo że na jego głowę wyznaczona była nagroda przez gestapo/.

Oddałam papiery, które przywiozłam a wracając wiozłam z kolei dla Sobola meldunki w pudełku od zapalek. - Jeszcze raz widziałam się z Danem - mianowicie pewnego dnia spotkała on się u mnie z Sobolem. Innym razem jechałam do Starogardu, bez zezwolenia /Polacy musieli mieć zezwolenie na przejazd/. Wiozłam papiery od Sobola ukryte na piersi. Weszłam do pociągu pośpiesznego, który był wypełniony wojskiem - byłam tam jedyną kobietą. Nagle wchodzi kontrola, był to tzw.wagon IV-tej klasy - zaczęłam manewrować, raz wchodziłam do wagonu, raz wychodziłam, przesuwałam się na coraz to inne miejsce, odważnie, ale jakby mimochodem. Zmyliłam kontrolę - mnie jednej nie kontrolowali, a taka kontrola byłaby klęską choćby z tego powodu, że nie miałam żadnej grupy - byłam Polką, a więc nie miałam prawa jechać żadnym pociągiem. Byłam odważna, nie chodziło mi o moje życie - chodziło mi jednak o te sieroty, które zostawiłam w domu i które by beze mnie zginęły z głodu. A dzieci te były zawsze bardzo dobre.

Potem wyjeżdżałam bardzo często, stale z meldunkami - raz do bunkra w Odrach, /między Czerskiem a Karsinem/, do lasu, do leśniczego. Tam, w lasach ukrywali się i nasi i Rosjanie, była tam również lekarz rosyjski - nazwiska nie pamiętam, pamiętam jednak, że raz zawiozłam leki dla tego lekarza-Rosjanina od kuzyna Szucy. Miałam dużo leków, umiałam je zdobywać. Szuca / Wąż / zdobywał leki w różny sposób, np.zbierał komplety leków i narzędzi chirurgicznych nawet z samolotów, na lotnisku w Grudziądzu, miał też leki z aptek.

Raz czy dwa razy wiozłam leki ze Starogardu /Jan Noga dawał te leki otrzymywał je od p. Więckiewiczowej w Starogardzie/ dla Jaskółki. Jaskółkę - /Stef. Lesikowską/ poznałam dopiero w 1944 r. - już się wtedy ukrywała, było to w Karsinie u moich rodziców. Jaskółka przyszła z lasu, do Karsina - moja siostra Janina Plata prowadziła ją do J.-Rostowej do Karsina późnym wieczorem. U Rostowej mieszkała jakiś czas, bo źle znosiła pobyt w lesie, w partyzantce. Tego dnia odjeżdżałam pociągiem do domu, dobrze to pamiętam.

Wszędzie w okolicy, pod Kościerzyną, od Lubni aż po Bytów, w Modrzejewie, niedaleko Główczewicx, w Dziewanach, w Raduniu ukrywali się partyzanci. Główczewice leżą 3 km od szosy, jest to świat deskami zabity dobre miejsce dla ukrywających się, tam nie docierali Niemcy.

Ojciec mój podawał ukrywającym się jedzenie, tytoń, pomagał jak mógł. Przez 2 miesiące ukrywałam Anglika, który uciekł z lagru w Czersku, był jeńcem, pracował jak inni Anglicy w Holzwollefabrik /fabryka wełny drzewnej/.

✓ W fabryce tej pracował mój wychowanek i przez niego właśnie skontaktowałam się z tym Anglikiem, kiedy mieli go wywieźć do Niemiec.

Nazwisko jego i adres miałam, niestety zaginał. Przez 3 dni ukrywałam również w moim mieszkaniu Rosjanina, którego przyprowadził mój brat

✓ Henryk. Rosjanina tego skierowaliśmy potem do bunkra w Odrach.

Pamiętam dobrze ... przez parę dni było ich 2-ch w moim mieszkaniu - tj. i Anglik /wiek 25 lat mniej więcej/ i Rosjanin. Nagle, pewnego dnia o godz. 4.30 rano przyszła kontrola. Pytam - kto to: Polizeikontrolle, bitte aufmachen. Zdębiałam ze strachu, co tu robić, jest tylko 1 wejście, 1 piętro... Idę się ubrać - mówię, by zyskać na czasie.

Myślę ... gdzie ich ukryć. Partyzant - Rosjanin miał broń, wlaźł do szafy. Anglik był wielkim tchórzem, trzęsień się, nie może się ruszyć, położył się na tapczan, pod pierzyną, włosy mu wyglądały z pościeli.

Ja nie ubrałam się wcale, tylko w nocnej koszuli otwieram Niemcom drzwi. Wchodzą - policjant i oficer wojskowy, pytają czy u mnie nie ukrywają się Niemcy-dezertery. Byłam wówczas b.szczupła; mówię do nich, że jestem b.chora, siadam na tapczanie, by zasłonić tego Anglika /nawet po niemiecku nie mówił, tyle co nic/ i do Niemców mówię, że mam "Waisenkind" tj.sieroty na wychowaniu - poza tym nie ma u mnie nikogo. Stali tuż koło tapczanu, a więc koło Anglika, nie odkryli jednak pierzyny, myśleli widocznie, że to jedno z dzieci moich...

Myślałam, że zemdleję ze strachu, aż mi ciemno przed oczyma się robiło. Ale opanowałam się, pokazuję im zaświadczenie, że wychowuję sieroty, a to zaświadczenie musiałam wyciągnąć z szafy, gdzie ukryty był Rosjanin. Dzieci wszystkie spały. Podałam Niemcom imiona dzieci i mówię, że mam suchoty. Nawet zachowywali się grzecznie, poświecili latarką pod łóżka, rozglądali się i wyszli. Wtedy usiadłam i zaczęłam płakać. Było to jakieś 2 miesiące przed końcem wojny. Anglik aż do końca tj. do wyzwolenia mieszkał u mnie.

✓ Kiedyś jechałam pociągiem z Bąka do Czerska, w teczce, w torbie wiozłam żywność dla partyzantów, jak zwykle byłam bez dowodu. Nagle wchodzi kontroler - na szczęście siedziałam z moją wychowanką Reginą miała wtedy 11 lat. Zaczął kontrolę od innej ławki - byłam zawsze b.dobrze ubrana, jak Niemka i kontrolujący wziął mnie widocznie za Niemkę, bo mimo że zapytał czy mnie skontrolował i ja odpowiedziałam - nie - nie sprawdzał moich toreb.

W moim mieszkaniu odbywały się częste spotkania ludzi z lasu - raz przyszło ich 5-ciu, mój wychowanek wyprowadzał ich potem po kolei.

- 4 -

Najczęściej był jednak Soból, który ukrywał się stale, Lesikowskiego wiaźniałam tylko jeden raz u moich rodziców w Karsinie, był wówczas w kolejarskim mundurze.

Miałam też kontakt z <sup>11</sup> M. Czarnowską z organizacji - prowadziła ona jak pamiętam wywiad dla organizacji. - Raz Soból posłał mnie do niej z jakimś poleceniem. Znałam ją z przed wojny. W roku 1944, był to chyba początek lata - nie miał się Soból, ani Jaskółka gdzie podziać, szukało ich gestapo, a oni stanowili wówczas komendę AK po śmierci Lesikowskiego. Poszłam więc do Gabrychowej, którą znałam dobrze i prosiłam ją, by wzięła ich oboje do siebie. Ręczyłam za nich - Gabrychowa zgodziła się i u niej jakiś czas przebywała i Jaskółka i Soból. Potem, gdy u progu wyzwolenia Soból został ranny, /w czasie walki/ byli krótko oboje u mnie.

Rodzina moja wiedziała, że jestem w konspiracji, bo stale ktoś obcy u mnie był. Głównie jednak kontaktowałam się z Sobolem, no i z Jaskółką. Przewoziłam żywność, leki, różne papiery-meldunki głównie z Czerska do Starogardu, potem do Bąka, Kościerzyny, Odry i Główczewic. Z Sobolem kontaktowałam się przez łączników lub szłam wprost do niego - w Karsinie, w Czersku u Gabrychowej. Ciągłe zmieniał miejsce pobytu, na początku wiaźniałam go w Główczewicach.

Drzę na wspomnienie wszystkich tych przeżyć. Znałam też pułk. Miętkiego, poznałam go u Górnowiczów w Lubikach koło Czarnej Wody. Górnowicze ukrywali ludzi, wspomagali partyzantów, wspomagali i mnie, inaczej nie dałabym rady wyżywić czworo sierot, Dziś - Górnowicze mieszkają w Świeciu na gospodarstwie Przechowo. Z Górnowiczami kontaktowałam się często, tam odwiezłam leki dla swego lekarza rosyjskiego.

Tam, u Górnowiczów, na Wydmuchowie była na strychu ukryta stacja nadawcza - później jednak partyzanci musieli uciekać do lasu, by Niemcy nie nakryli stacji. Rodzina Górnowiczów pozostała do końca polską rodziną, mimo że mieli gospodarstwo - były to piachy ale ok. 100 mórg.

√ Jako łączniczka pracująca w ramach Wojskowej Służby Kobiet kontaktowałam się stale /od 44 roku/ z Jaskółką /Stefanią Lesikowską/ - wyjeżdżałam do Kościerzyny lub do Starogardu z różnymi meldunkami. Co w tych meldunkach było - oczywiście, nie wiem.

Jeden raz wiaźniałam broń i amunicję z Bąka do Karsina ostatnim, wieczornym pociągami. Było to ukryte w chlebie - nie wiaźniałam, co wiozę, ale było to b. ciężkie. Bałam się bardzo, bo jechałam sama - Na dworcu w Bąku 2 mężczyźni stało na dworcu, obserwowali mnie.

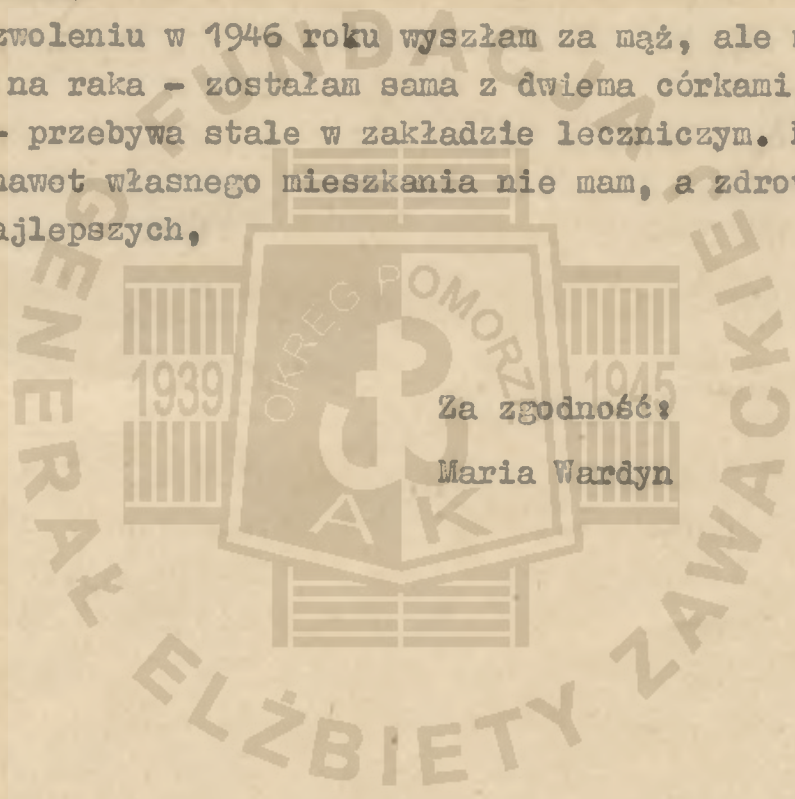
W Potulicach byłam chyba 3 razy - siedziałam tam w obozie cała moja rodzina: wujek, ciocia ich dzieci. Wozikiem dla nich żywność, tytoń ale oczywiście, nietylko dla nich.

Do końca wojny robiłam co mogłam dla konspiracji - nikt z wrogów nie podejrzewał mnie, żaden Niemiec nie domyślał się tego. Utrzymywałam się z szycia - szylałam po domach i usiebie. Przez cały czas pracowałam jako służąca u tego "eingedeutsch"owanego krawca /nazywał się Lipski/, byli to dobrzy ludzie - praca ta kryła mnie, poza tym starałam się być dobrze ubrana, jak ... Niemka. Sił dodawała młodość, wiara w klęskę Niemców, w przyszłość Polski, nie liczyłam na żadne korzyści, ani odznaczenia.

Po wyzwoleniu w 1946 roku wyszłam za męża, ale mąż mój zmarł w 1957 roku na raka - zostałam sama z dwiema córkami, z których jedna jest chora - przebywa stale w zakładzie leczniczym. Nie jest mi łatwo, ani lekko, nawet własnego mieszkania nie mam, a zdrowie moje nie należy do najlepszych,

maj 1967 r.

Za zgodność:  
Maria Wardyn





Maria Wardyn z domu Plata, urodzona 4 grudnia 1907 r. w Karsinie pow. Chojnice, zamieszkała w Gdyni, ul. Chylońska 137/67. 5-1

ARCHIWUM  
Książnicy Zakładowej

data wpływu

K-74

Podczas okupacji mieszkałam w Czersku przy ul. Dąbrowskiego w trzypokojowym mieszkaniu. W styczniu 1941 r. Niemcy wyrzucili mnie z tego mieszkania, gdyż wg nich dla Polaków było ono za duże. W ciągu jednego dnia musiałam wyprowadzić się wraz z czworgiem dzieci - sierot, które wychowywałam. Zamieszkałam w jednym pokoju na poddaszu i tam przetrwałam wojnę. Jedno z dzieci zmarło, najstarszy - chłopiec gdy miał 17 lat wstąpił do organizacji podziemnej, najmłodsza dziewczynka miała wtedy 8 lat. Pracowałam jako służąca u krawca Lipskiego. Cała moja rodzina była prześladowana przez Niemców. Poszukiwali mego brata Zygmunta, który również należał do partyzantki, a który ukrywał się gdyż chcieli go wiaść do wojska niemieckiego. Zrobili rewizję w domu u rodziców, matka była wtedy sama w domu - nie zdradziła jednak miejsca pobytu syna - za co strasznie ją zbili i w dwa tygodnie później zmarła. Ojca aresztowano. Brat należał wówczas do Gryfu Pomorskiego. Kontakto- wałam się z nim w bunkrze koło Główczewic gdzie dostarczałam żywność, leki oraz tytoń dla podziemia. Tam również spotykałam się z moim kuzynem Alfredem Szucą pseudonim Wąż, który pracując na lotnisku w Grudziądzu, był głównym dostawcą broni dla partyzantki oraz lekarstw i narzędzi medycznych, które dostarczałam dalej.

Do organizacji podziemnej wstąpiłam w lutym 1942 roku. Zaprzy- siałł mnie do oddziału partyzanckiego Szyszki z ramienia Gryfu Pomorskiego i AK Jan Szalewski pseudonim Sobol, którego to poz- nałam u mego ojca w Karsinie. Otrzymałam pseudonim Mimosa. Pełni- łałam tam funkcję łączniczki, organizowałam kwatery dla ludzi kons- piracji, przerzucałam spalonych. U rodziców poznałam też Stefa- nię Lesikowską-Szalewską /pseudonim Jaskółka/, która w tym czasie ukrywała się u pani Rost. Nie mogła tam jednak długo pozostać, często musiała się chować /nawet w kominie/. Znalazłam jej kwaterę w Czersku u pani Gabrych i tam pozostała razem z "Sobolem" do końca wojny. Byli poszukiwani przez gestapo. Ja dostarczałam im meldunki oraz żywność. W moim mieszkaniu często odbywały się spotkania ludzi z lasu. Przychodził także Dan /pseudonim/, który poszukiwany był przez gestapo - wyznaczili za niego nagrodę - jednak przeżył wojnę. Przez ostatnie dwa miesiące ukrywałam Anglika /uciekł z lag- ru/, który pracował jako jeniec w fabryce wełny drzewnej, gdzie również pracował mój wychowanek. W tym czasie ukrywał się również około dwóch tygodni pewien Rosjanin, było ich więc dwóch. W okresie tym przeżyłam straszne chwile. Pewnego dnia o czwartej rano usłysza-

łam walenie do drzwi. Spytałam kto to - Policajkontrole, zdębiałam i pod pretekstem ubrania się poszłam ulokować moich ludzi. Anglika, który okazał się tchórzem ~~wszedł~~ położyłam na tapczanie pod kołdrę - było mu widać głowę i trząsał się ze strachu. Rosjanin wszedł do szafy - miał przy sobie broń. Ja nadal w nocnej koszuli otworzyłam drzwi, wszedł niemiecki oficer i policjant. Pytali czy nie ma u mnie niemieckich żołnierzy-dezertersów. Byłam wówczas bardzo szczupła, powiedziałam że mam gruźlicę, jestem Polką i mam na wychowaniu dzieci. Podałam im dokumenty swoje i dzieci, Anglika wzięli za jedo z nich, dalej nie szukali. Po ich wyjściu słowa zamarzyły w nas ja umiałam tylko płakać. W czasie działań wojennych ukrywałam 14 osób w tym Jaskóka i Sobol, który został ranny i potem dość długo przebywał w szpitalu. W roku 1946 wrócił z niewoli niemieckiej mój mąż. Był tam całą okupację później zabrali go Anglicy. Ślub wzięliśmy po wojnie, urodziłam dwie córki. Starsza /wyszła za mąż i mieszka w tej chwili zemną/ miała 8 lat kiedy owdowiałam. Było mi bardzo ciężko materialnie /otrzymywałam 820,- zł.renty/, tym bardziej, że młodsza córka jest trwale chora - ma wadę serca, przechodziła chorobę Heinego-Medina. W tej chwili przebywa w zakładzie specjalnym w Gdańsku. Od roku mam dobre, nowe mieszkanie jednak ciągle choruję, między innymi mam miażdżycę. Cieszę się jednak, że jest Polska wspaniałam - Polska, za którą tak kiedyś tęskniłam.

Harolyn Maria

Relacja uczestniczący w walk o niepodległość

Dane osobiste

ARCHIWUM

poz.

5/44

Tom

data

X-1974r.

1. Wardyn Maria z d. Plate w czasie okup. Katowice
2. ul. 4.XII. 1907 Raszyn pow. Chojnice
3. ojciec Jan matka Dominika z d. Szuca
4. Kupcy
5. wykaz. szkoła podstawowa
6. zamieszkał. Gdynia - Chylouńska 137m 67

II Okres przedwojenny do 1.IX.1939

1. Zajmowałam się wychowaniem siostr po zmarłej cioci i wujku (Przybylaków)

2.

Okres okupacji do maja 1945

1. Pracowałam w Czersku w Krawca Lipskiego na ul. Chojnickiej jako pomoc domowa,
2. Należałam do organizacji Gnyf Pomorski potem A.K. Zostałam kapturyszkowa przez Szalewskiego ps. "Sobol" wiosną 1941 r. Byłam łączniczką w Stowbie Kobiet.
4. Miałam ps. "Mimoz" "Regina". Mieszkałam w Czersku przy ul. Kr. Jadwigi. Moje mieszkanie było miejscem kontaktowym. Tu również odbywały się nieraz spotkania. Przewoziłam broni. Dostarczałam mi ja Szuca ps. "Woj". Było to w 1942 / 3 r. Szuca pracował na lotnisku w Gweldziądzu także Szuca dostarczał leki i narzędzia chirurgiczne. Wspomniane przedmioty

dostarczałam do bunkrów w Stowżerewi - 59  
 zach pow. Chojnica tam odbierał Szalewski.  
 Niekiedy „Sobol” przychodził do moich ro-  
 dziców w Kassinie (Plataojice) na ul. ~~Dąga~~  
 Dąga. Wówczas tam się spotykałam.  
 Kontaktowałam się również z Szalewską  
 Stefanią, ps. „Jaskółka”, której dostarcza-  
 Tam leki zorganizowane przez p. Nogi  
 ze Starogardu, jak mi wiadomo pochodzą-  
 ły one od Wiżkiewiczowej.

U p. Nogi w Starogardzie w jego mieszkaniu  
 spotykałam się z „Panem” nazwiska nie  
 pamiętam był on nauczycielem.

(pochodził z Chojnicy)

Dostarczałam również meldunki od  
 „Sobola” dla p. Nogi. Praypaninowi sobie  
 że u p. Nogi również spotykali się par-  
 tyzanci. W 1943r. do mnie do miesz-  
 kania w Czersku przychodził <sup>em</sup> L. Kłaman  
 z meldunkiem, który odbierała też  
 mieszka. z hasłem: „Kupitani 2 kg śliwek”.  
 Miałam kontakty Maksymilianem <sup>brat Rosłowej</sup> Męczy-  
 kowskim. Znałam również Rostową,  
 u której ukrywała się Szalewska w 1944r.  
 przez krótki czas. - Od Rostowej zabierałam  
 Szalewską do p. Gabrychowej na ul. Dwor-  
 cowej w Czersku. również tam ukrywał  
 się Szalewski, ponieważ dłuższy pobyt  
 w bunkrze źle wpływał na oczy.

Pani Rozalia Gabrychowa również współ -  
pracowała w organizacji.

W 1944 r. jęncy wojenni pracowali w fabryce  
wełny drzewnej w Ożersku.

Przybyłak

Jednego dnia mój wychowanek Kazimierz  
prosił mnie, żebym się zaopiekowała an-  
glikiem, który niecki i trzy dni siedzi  
ukryty z ciężkimi i głodny. Zgodziłam się.  
Pomyślałam przetrwać go dalej. Dwa mie-  
siące anglík ukrywał się u mnie. Jednego  
dnia przyszedł Rosjanin (spadochroniarski)  
z bunkra w Odrów pow. Chojnice ~~przyszedł~~  
przyszedł go Szalencki. Miałam się nim  
opiekować przez trzy dni. Tak więc miałam  
dwóch gości nie meldowanych.

W styczniu 1945 r. któregoś dnia o godz.  
4<sup>30</sup> przebudziło nas głośne walenie do  
drzwi. Niemcy domagali się żeby natych-  
miast otworzyć. Zdrętwiałam.

Rosjanin w pełnym rynsztunku z bronią  
z bronią wskoczył do szafy. Anglik znie-  
uchronił. Przykrył się aż pod czubek  
głowy. W tym zakamrowaniu zapomnia-  
łam nawet coś na siebie narzucić  
Otworzyłam dwóch żandarmerów rozgląda-  
li się po pokoju zaglądali po Kartach  
żądając dokumentów z meldowania.  
Otworzyłam szafę sięgając po torbę.  
Zawartość wysypała się na podłogę.

11

14

Niemiec zainteresował się zawartością. 11  
Przypadek zdarzył, że w tym dniu była  
nieobecna jedna moja wychowawca, więc  
ilościowo zgadzają się meldunki.

Wychodząc wrócić się jeden Niemiec i zajrzał  
pod łóżko świecąc latarką, a następnie  
kazał zamknąć drzwi i spokojnie spać.

Zapewne zenuważył moje zdenerwowanie.

Zdarzyło to się w sierpniu 1942 przyszła do  
mnie kobieta mówiła po polsku. Powoływa-  
ła się na znajomość z moim ojcem.

Chciała kupić materiał na ubranie dla męża.  
Sądziłam, że jest Polką. Pokazałam jej kupony  
materiału. Na drugi dzień miała się  
zjawić z mężem. Okazało się, że była to

✓ Konfidentka Greca, Marstata Handermanów,  
którzy zrobili dokładną rewizję. Jeden  
z nich podczas przesłuchania uderzył  
mnie w twarz tak, że przewróciłam się.  
Zabrali mnie. Po miesiącu odbyła się  
rozprawa. Wyszłam z tego cało zdrowie -

✓ czając świadkowi Grabanckiemu, który  
zznał, że materiał kupowałam na  
punkty, a ten nadliczbowy. Kupiłam  
jeszcze przed wojną.

W 1943 r. za rozmowę w polskiej mowie  
zostałam ukarana przymusową pracą  
przez 7 sobot. (sprzątanie na posterunku)

Okres powojenny

Zostaliśmy oswobodzeni przez armię radziecką. - W sierpniu 1946 roku wyszłam zamąż. Wychowałam własnych dwóch dzieci. Wychowanie moje zamieszkały w Darto - wie dobrze im się powodzi.  
Od 1956 r. jestem wdową.

Dokumentacja

Posiadam medal Zwycięstwa

nr. 924-71-227- wyd. 23.X. 1972

Krzyż partyzantki nr. 865-76-123  
wydany 16.VI. 1976

26.V. 1978 r.

Relacja spisana  
Rogosińska

Władysław Nowicki

Stwierdzam własnoręcznie  
podpis

z Zawache 1978

Władysław Nowicki

2.

Relacja niemieckiego i faskolki<sup>1.3</sup>  
o Placu - Wartyński Marci z Czerwke polskie

Przed wojną była kwarcowa  
Była w Górze. Wkopywała partyzantów zime, kiedy  
mi mogli przebywać w bunkrze ze wjeżdżających  
Przechowywała ich w szafie m. n. Mroczka, Sobole  
brata waga i m. z. zgrupowanie. Sygnal

Sobole zaprowadził do PK

Szły dla partyzantów, robowały papierowy (Benz.  
Karty)

była technicznie Sobole do, Lasa i do Chojnic do  
Sierosin.

Przechowywała również Sobole, kiedy został nam

21. 12 78 Górzeńska - Lesikowska

Wykazane na mapie faskolki





## II. Materiały uzupełniające relację: Plata Maria:

1. Skerska E., Plata Maria, [w:] „S.B.K.P. 1939-1945”  
pod red. Elżbiety Skerskiej, Toruń 2001, cz. 5, s. 108-109.

k.A s. 112





**Plata Maria** zam. Wardyn ps. „Kalina”, „Mimoza”, „Regina” (1907–1994), zastępczyni referentki WSK Insp. AK Tczewsko-Chojnickiego, rej. Czersk.

Urodzona 4 XII 1907 r. w Karsinie pow. Chojnice; córka kupców Jana i Dominiki z d. Szuca. Wykształcenie podstawowe. W czasie okupacji mieszkała w Czersku i samotnie wychowywała czworo dzieci zmarłej siostry. Pracowała jako pomoc domowa u krawca (im. n.) Lipskiego (ul. Chojnicka). W 1941 r. Niemcy wysiedlili ją z dziećmi z trzypokojowego mieszkania na poddasze. W pierwszej połowie 1942 r. pod ps. „Regina”, „Mimoza” została zaprzysię-

żona do TOW „Gryf Pomorski” przez poznanego u ojca Jana Szalewskiego ps. „Soból” (kmdt. „Gryfa” na pow. kościerski). Była łączniczką, kurierką i kwaterniczką. Od listopada 1943 r. w AK ściśle współpracowała ze Stanisławą Lesikowską, referentką Obw. WSK Insp. Tczewsko-Chojnickiego. Była też łączniczką i kurierką „Sobola” do Starogardu i Chojnic w kontaktach ze Stefanem Gussem ps. „Dan”, Stanisławem Lesikowskim ps. „Las”, Bernardem Szczęsnym ps. „Sęk” (kmdt Obw. AK Chojnice), Marią Wika-Czarnowską (z d. Dziarnowska) łączniczką i wywiadowczynią Obw. AK w Kościerzynie. Przerzucała broń, komplety narzędzi chirurgicznych, leki dostarczane przez Alfreda Szucę ps. „Wąż” (pracownika lotniska w Grudziądzu) dla „Sobola” do bunkrów w rej. Główczewic pow. Chojnice i na punkt kontaktowy w Karasinie przy ul. Długiej (mieszkał tam jej ojciec). Punkt odbioru leków znajdujący się u Jana Nogi

*Stos. biogr. konspiracji pomorskiej  
108 1939-1945, pod red. Skerskiej E.,  
Toruń 2001, z. 5*

w Starogardzie zaopatrywała z pomocą członkiń konspiracyjnego PCK Heleny Lange, Elżbiety Więckiewicz od 1944 r. referentki WSK Obw. AK Starogard Gd. W ramach WSK organizowała służbę sanitarną (m.in. drużyny ratownicze), łączność, szyla też odzież i prowadziła kwaterę dla partyzantki. Na polecenie J. Szalewskiego ukrywała rannego spadochroniarza radzieckiego i dostarczała leki lekarzowi grupy „Wołga”, kwaterującemu u Górnowiczów w Libikach k. Czarnej Wody. W 1944 r. wprowadziła do konspiracji Rozalię Gabrych z Czerska, zaopatrywała w środki medyczne znajdujący się u niej punkt sanitarny z rannymi i chorymi partyzantami. U R. Gabrych przygotowała kwaterę dla ukrywającej się od września 1944 r. do marca 1945 r. Stefanii Lesikowskiej ps. „Jaskółka”.

W 1946 r. wyszła za mąż, wychowała dwie córki; od 1956 r. wdowa. Mieszkała w Gdyni. Zmarła 16 VI 1994 r.

Odnaczona: Medal Zwycięstwa i Wolności (1972), Krzyż Partyzancki (1976).

APAK. T.: Plata-Wardyn M., Gabrych R., Lesikowska-Szalewska S., Więckiewiczowa E.

*Elżbieta Skerska*

T. 52: 5/5 Pom.

Chojnów

Plata Maria

V. Party informacyjne

lc. 11



+

Rel 5 Paw

1 Ciesznice

~~Platonna Maria Wawdym~~

~~zob rel Gabryeli~~

~~K 9 Pom~~

po Requir &  
"ellimozes"  
str. 1.

~~- Platonna pośredniczyła w kontakcie  
Gabryeli z "farkotki" 9/1 str 2~~

~~- dostarczyła lekarstwo dla farkotki opatrującej  
ciężką partię zantów~~

Wojewódzki  
Kwartalnik  
Fundacji Kontaktów dla Partyzantki Szydełki



Stawko

- Sprawdź ten teren przez  
Fabianki, to jednak było  
mnogo ze wydarzanie go.  
Marek wsi mijskiej i podległe  
i Chasnice i Fabianki - wstawa  
Abeymy i Mada.
- Tamto zrodził się arystokraty  
5 I 43 z pow. lipno i Rybny
  - Wyprawy przez Zofia

W

Wie



5 Paź

AK  
Chojnice 2

Wardyn Maria z d. Plata

w. 4.12.1907 Karsin

K 364, 491/

~~Rel. [illegible] str. 2 [illegible] [illegible]~~





lut 1942

zaproszona przez „tabola” do AK  
była Tęczyńska, „tabola” do „kasa”  
Przechowywała prartyktywa „Gryfa”





Tenir KO Pocer 4  
"Szyski 103"  
(zaplece)

PLATA MARIA (ob. nazw. Wardyn)  
zob. Szynajdberg "Jedliny 102". Arch. AK, B/26-89  
s. 63

Współpracujący z oddziałem part. AK, dowo-  
dzonym przez por. Jana Szalenkiego ps. "Soból",  
"Szyski".

A. Tak. 90



chojnice  
5

+ Wardyn Maria | Plata |

rob. spis J. Szałuskiego par 381

sygn. "K-5r"

adres: Gdynia, Skielnicza 14



K 5/8

KOŚCIERZYNA  
Kierownik

++

PLATTA-WARDYN Maria

6.

O jej działalności kulturalnej w  
w Świeżym - Lesku.

Adres: ul. Chybińskiego 137, Gdynia

z rel. Świeżym - Lesku  
AM



5 Czerwik ~~Kociąg~~  
WSK 7

PLATA MARIA ps. Kalina

Członkini grupy WSK zorganizowanej  
przez S. Lenikowską-Szelewską, zastępcę  
komendantki.

T.: Lenikowska-Szelewska S, imp. Tczew  
I/21,4 ; II/2,56

16297



Platz Marie, dechne Dardyn  
ps. „Mimosa“

Chojnice  
pod. Ak  
WSK

zob. list J. Szalewskiego do U. Szajdera z  
24.08.1965r.,  
u T.M.: 47/656 Pom. y. U. Szajder,  
t. 4, ps. 2

16.01.02



Plata Maria  
zam. Wardym

9 Czeresk 9  
WSK AK

We wrześniu 1944r. do konspira-  
cji wprowadzita Rozalię Gabrych;  
dostarczeta lekarstwo na kwatery  
partyzantów u Rozalii Gabrych.

zob. rel: Gabrych Rozalia z 9/12.1  
insp. Czojnice

482. III 2001



Plota Regina? (chyba chodzi  
o Marię, której ps. "Regina"  
Czerw. WSK, AK, MO

W jej domu była kwatery  
dla partyzantów.

Zob. mel. Rozalia Gabrych K-9/2-T,  
insp. Chojnice

Wyd. III, 2000



+1  
PLATA Maria

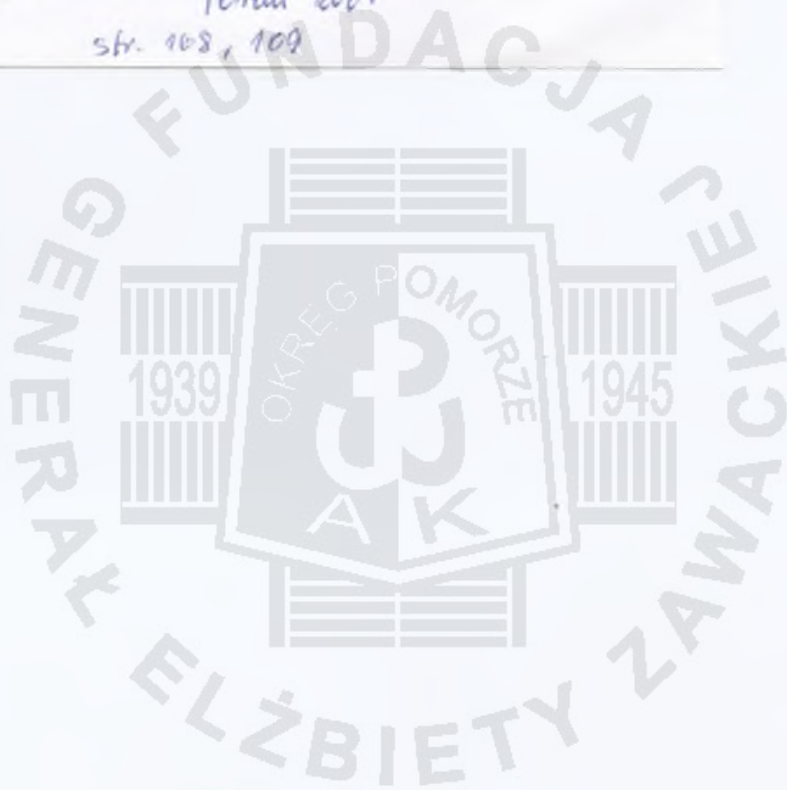
zam. Wierdyn ps „Kalina”, „Mimosa”, „Regina”  
1907-1994 zastępczyni referentki WSK Insp.  
AK Tczew, Chojnice rej. Czersk. Przystań-  
Sobol Jan Szalewski, Łęczniczka, Kuriertka,  
„Kwaterniczka”, „Sobole”, Stefanem Sussem ps. „Dan”  
Przeżut bromi, narządy chirurgicznych. W ramach  
WSK - kury sanitarne  
Elżbieta Skerska

Zob.: Słownik Biograficzny Konspiracji  
Pomorskiej 1939-1945 część 5  
Fundacja „Archiwum Pomorskie AK”

Tomu 2001

str. 108, 109

DRut-  
203





Oprac. J. M.  
14. VIII 1984

5 Pom  
X 1974

biografie

1. 3 relacje robotnicze W. Platy - Wawchymow
2. <sup>możliwa nie</sup> ~~możliwa nie~~ <sup>relacje</sup> ~~relacje~~ <sup>zarko Thi i współpracownicy</sup>
3. wspomnienia Henrykiny z Saduskiego
4. wspomnienia w rel. 9 Tom. Rozdział 4
5. wspomnienia w rel. 19 Tom. Heleny Rost.

ia, ul. Chylonska 137 m 67



terminowe wop Chojnice  
kwatery  
kontakty partyzanckie "Gryfów"

Chojnice

MIMOZA

Zam.

zd. Platy - Wawchym Maria

2 d. Plata-Wardyn Maria

